Nr. 274 Kraków, Niedziela 18 lipca 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 cent., 2½ szyl. 70 cnt. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ponowne podjęcie ofenzywy sprzymierzonych w Lubelskiem i Radomskiem.

Zdobycie rosyjskich pozycyj pod Kraśnikiem. — Przełamanie rosyjskiego frontu pod Krasnostawem.

Urzędowo donoszą 17 lipca: **Wiedeń**, 18 lipca.

Między Wisłą a Bugiem rozwijają się walki o większym rozmiarze. Przebiegają one dla sprzymierzonych wszędzie korzystnie. Wojska jednego korpusu austro-węgierskiego, walczącego w najściślejszym związku z wojskami niemieckiemi, wydarły na zachód od Grabowca nieprzyjacielowi po siedmiokrotnym szturmie ważny punkt oparcia i wdarły się do głównej pozycyi przeciwnika. W okolicy na południowy zachód od Krasnostawu przełamały siły niemieckie linie nieprzyjacielskie. Nad górną Bystrzycą i na północ od Kraśnika zdobyły nasze wojska nieprzyjacielskie pozycye przednie. Także na zachód od Wisły została znów ofenzywa skutecznie podjętą.

W Galicyi wschodniej jest położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą: **Berlin**, 18 lipca.

Na południowo-wschodnim terenie, gdy w ostatnich dniach wojska sprzymierzone nad Bugiem i między Bugiem a Wisłą zajęły szereg przednich stanowisk rosyjskich, wczoraj na całym froncie pod komendą generała feldmarszałka Mackensena rozwinęły się większe walki. Na zachód od Wieprza, w okolicy na południowy zachód od Krasnegostawu, wojska niemieckie przełamały linie nieprzyjacielskie. Dotąd 28 oficerów 6380 żołnierzy dostało się w nasze ręce. Zdobyliśmy 9 karabinów maszynowych.

Także na zachód od górnej Wisły u armii generała-pułkownika Woyrscha podjętą została ofenzywa. *Naczelne kierownictwo armii.*

Zwycięski pochód generała Hindenburga w Królestwie i Kurlandyi.

Przełamanie linij rosyjskich pod Prasnyszem i Krasnosielcem; 22.450 jeńców, 16 dział.

Urzędowo donoszą 17 lipca: **Berlin**, 18 lipca.

Na wschodnim terenie wojny ofenzywa, rozpoczęta przed kilku dniami pod naczelnem kierownictwem generała feldmarszałka Hindenburga, doprowadziła do wielkich rezultatów.

Armia generała piechoty Belowa, która 14 lipca koło Kurszan i na północ od Kurszan przekroczyła Windawę, idzie dalej zwycięsko naprzód. Nasza kawalerya pobiła kilkakrotnie nieprzyjaciela. 11 oficerów, 2450 żołnierzy wzięto do niewoli, zdobyto 3 działa i 5 karabinów maszynowych. Wśród jeńców znajduje się komendant 18 pułku strzelców rosyjskich.

Armia generała artyleryi Gallwitza zaatakowała stanowiska rosyjskie w okolicy na południe i południowy wschód od Mławy, które od początku marca wszelkimi środkami nowoczesnej sztuki fortyfikacyjnej były umocnione. We wspaniałym ataku przełamano trzy poza sobą leżące linie rosyjskie na północny zachód i północny wschód od Przasnysza, osiągnięto Dzielin i Lipę.

Rosyanie pod naciskiem ataków, idących z dwóch stron, po opróżnieniu Prasnysza w dniu 14 lipca, cofnęli się do swojej oddawna przygotowanej i wybudowanej linii obronnej Ciechanów-Krasnosielec. Ale już 15 lipca wojska niemieckie, tuż za nieprzyjacielem następując, wzięły szturmem i to stanowisko nieprzyjacielskie, przełamały linię na południe od Zielonej, szerokości 7 klm. i zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu. Wojska te wspierane były przez wojsko generała artyleryi Scholza, który z Kolna rozpoczął pościg. Od wczoraj Rosyanie cofnęli się na całym froncie między Pissą a Wisłą ku Narwi.

Zdobycz tych dni wynosi: U generała Gallwitza w jeńcach 88 oficerów, 17.500 żołnierzy; zdobycz 13 dział, w tem jedno ciężkie, 40 karabinów maszynowych i 7 aparatów do rzucania min. Armia Scholza wzięła 2500 jeńców i 8 karabinów maszynowych.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Urzędownie donoszą: **Wiedeń**, 18 lipca.

W nocy na 16 lipca zostało znowu odpartych kilka ataków Włochów na wyżynę Doberdo. Walka artyleryi rozciąga się na wszystkie fronty.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Strejk górników w Anglii.

Kopenhaga, 18 lipca.

„National Titende“ donosi z Londynu: Górnicy południowej Walii o d r z u c i l i propozycyę w sprawie kontynuowania pracy aż do dojścia do skutku porozumienia, chociaż z kierującej strony to stanowczo doradzano. Wobec tego ogłoszono w całym rewirze kopalnianym s t a n o b l ę ż e n i a. Admiralicya objęła wszystkie rezerwowe zapasy węgla. Wskutek tego wstrzymano ruch obrotowy na giełdzie węglowej w Cardiff. Wszystkie oznaki każą spodziewać się, że robotnicy utrzymają swe odmowne stanowisko.

Cała prasa wyraża się z rozgoryczeniem z powodu tego kroku. „Times“ wzywa rząd, by zastosował ustawę amunicyjną. Rząd zamianował tymczasem powszechny trybunał amunicyjny dla Walii i Monmouthsire.

Dzienniki donoszą z Cardiffu, że liczba strejkujących oceniana jest na **200.000**. — Prawie wszystkie kopalnie węgla wstrzymały pracę. Strejkujący przeciągają z muzyką ulicami miasta. Odbywa się wiele zgromadzeń. Ogólne panuje oburzenie, że rząd postawił górników pod ustawę amunicyjną, i słychać jawne protesty przeciw próbom zastosowania karnych paragrafów ustawy.

Wydział wykonawczy związku górników Walii południowej 16-go udał się z Cardiffu do Londynu, by obradować z ministrem handlu.

Jeden z przedstawicieli górników oświadczył: „Niech okręty toną na morzu, pomimo to górnicy Walii nie będą pracowali, jeżeli nie zechcą“!

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 18 lipca.

Wielka główna kwatera donosi 17 lipca:

Z obu stron ogień artyleryi i min na wielu punktach frontu.

Socyaliści francuscy.

Paryż, 18 lipca.

Przy zamknięciu zjazdu partyi socyalistycznej w dniu 15 lipca jednomyślnie powzięto uchwałę, w której ponownie partya zaznacza swoje zaufanie do sprawy sprzymierzeńców i republikańskiej Francyi. Kongres uważa, że po 11 miesiącach wojny może nastąpić jedynie taki trwały pokój, który zasadzać się będzie na podstawie narodowości i przyzna narodom swobodę stanowienia o sobie samych, który ustanowi zupełne poszanowanie niezawisłości politycznej i i gospodarczej narodów, organizacyę sądu rozjemczego, któryby dozwalał na kontrolę demokratyczną i zawierał w sobie utworzenie międzynarodowej władzy z siłą wykonawczą. Partya socyalistyczna oświadcza ponownie, że bez wahania i bez tracenia odwagi popierać będzie obronę narodową. Wraz z całym krajem i jego sprzymierzeńcami partya dążyć będzie nadal do oswobodzenia mężnej i lojalnej Belgii i obsadzonych obszarów Francyi i współdziałać będzie w przywróceniu praw Alzacyi i Lotaryngii. By osiągnąć ten cel, wzywa partya rząd, parlament, dowódców i żołnierzy, by spełnili swój obowiązek. Kongres zamknięto potępieniem polityki zdobywczej i upadania na duchu; pochwalił on działalność, rozwijaną przez grupy socyalistyczne od początku wojny i upełnomocnił je do działania dalej w sprawie obrony krajowej.

Wojna z Rosyą.

„Hindenburg nadchodzi“!

Pod tym tytułem umieścił przed paru dniami artykuł w „Berl. z. am Mittag“ major S c h r e i b e r s h o f e n. Oddawna z napreżeniem czekano, co zrobi Hindenburg, o którym dawno nic nie było słychać. Chwila jednak nadeszła — powiada S. — Hindenburg nadchodzi!

Istotnie, — dzisiejsze urzędowe komunikaty stwierdzają rozpoczęcie **potężnej ofenzywy** od północy w Królestwie (od Prasnysza), gdzie przełamano rosyjski front. Jednocześnie w Lubelskiem podjęto ponownie zwycięskie operacye pod Kraśnikiem. Niewątpliwie oba te ruchy sprzymierzonych są w związku ze sobą i mają na celu odcięcie linii Wisły z jej fortecami od wschodu.

Nad Bugiem i Złotą Lipą.

Sprawozdawca „Berliner Tageblatt“ Landauer pisze: Od 5 lipca tj. od dnia, w którym armie sprzymierzone ustawiły się w Galicyi wschodniej na linii Krystynopola—Kamionka Strumiłowa i dalej wzdłuż Bugu i Złotej Lipy nastąpiła przerwa w walkach. Do przerwy tej woj-

ska sprzymierzonych wcale nie były zmuszone, jest to tylko chwila odpoczynku, konieczna dla wojsk, które w ciągu dwóch miesięcy nie miały nawet jednego dnia bez walki.

Nad Złotą Lipą ciągną się nieprzerwanym szeregiem, o 1200 kroków od wschodniego biegu rzeki aż do Gołogór rosyjskie rowy strzeleckie. Nad urządzeniem tych rowów strzeleckich pracowali już od wielu tygodni żołnierze rosyjscy i cała ludność wszystkich okolicznych wsi. Wzdłuż frontu Złotej Lipy panuje na ogół spokój, tylko pojedyncze strzały karabinowe lub ogień paru baterji rosyjskich świadczą o działalności Rosyan. Wojska rosyjskie, znajdujące się nad Złotą Lipą, składają się z wyborowych pułków. Są tam mianowicie strzelcy sybirscy, resztki czterech dywizyi strzelców finlandzkich i wiele innych wyborowych wojsk.

Dyktatura w Warszawie.

„Nowoje Wremia" donosi o nadzwyczajnem rozszerzeniu kompetencyi **warszawskiego generał-gubernatora**, który będzie miał możność zawieszania nawet rozporządzeń ministeryalnych, jeśli mu się wydadzą niewłaściwemi.

Przez Sztokholm donoszą, że także w Petersburgu wybuchły **pogromy**, zwłaszcza w dzielnicy Wyborskiej. Np. fabrykę gumy Schlegela zniszczono.

Pożar Windawy i Zamościa.

Jak donoszą dzienniki niemieckie, miasto Windawa w Kurlandyi stoi w płomieniach.

Miasto Zamość w Lubelskiem zostało przez ustępujących Rosyan zupełnie zniszczone i spalone.

Rosyjski komunikat.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego (bez daty) brzmi: Nieprzyjaciel, otrzymawszy posiłki koło Szawel, 14 bm. wyruszył z Hasenpot na Goldingen oraz Popielany. Nasza artylerya i przednia straż wstrzymały nieprzyjaciela przy przejściu przez Windawę, Wontę i w innych sprzyjających punktach.

W okolicy poza Niemnem otworzył nieprzyjaciel w nocy 14 bm. ogień artyleryjski i karabinowy na resztę frontu, lecz ofenzywnie wystąpiły tylko mniejsze oddziały piechoty, któreśmy wszędzie odparli. Tej samej nocy odparliśmy częściowy atak w kierunku na Łomżę. Na prawym brzegu Wisły i z obu stron Szkwy niema zmiany. Nieprzyjaciel, który poprzedniego dnia zdobył wśród kolosalnych strat dla siebie kilka rowów, nie ponawiał już ataków. W ciągu dnia 14 b. m. odparły nasze wojska między rzekami Orzycą a Ukrainą (?) na froncie koło Prasnysza kilka nieprzyjacielskich ataków.

Na lewym brzegu Wisły nie ma zmiany.

Między Wisłą a Bugiem przedsięwziął nieprzyjaciel kilka ataków, któreśmy odparli ogniem. Nad Bugiem i Złotą Lipą nie było poważnych starć. Wieczorem 13 lipca poszły wojska austryackie ofenzywnie w okolicy Cesyicka (?)—Okna. Nieprzyjaciel zaatakował nasze przyczółki mostowe nad prawym brzegiem Dniestru. W okolicy Kuniczowce, Kolanki przekroczył rzekę, w okolicy Iwanic—Cecawa i Kozielnik—Sinkow 14 lipca ostrzeliwała nasza artylerya ze skutkiem kilka miejsc przeprawy, tak że nieprzyjaciele musieli jej zaniechać. Walka trwa dalej.

Z Rosyi.

Jak „Riecz" donosi, nowe rozporządzenie główno-komenderującego przestrzega usilnie przed urządzaniem pogromów i rozpuszczaniem niepokojących pogłosek i napomina do skupiania wszystkich sił dla zorganizowania kraju i zachowania spokoju. Dziennik ten donosi też. że na wolne miejsca w akademii oficerskiej przyjmuje się także osoby, nie posiadające przepisanego wykształcenia.

Zarząd miejski Petersburga podaje do wiadomości, że większa część zakupionych produktów wskutek zwłoki w przesyłce kolejowej zmarniała.

Generał **Ruzskij**, wódz północno-zachodniej armii rosyjskiej zachorował pono (ponownie?) na newrozę serca i udał się na krótszy czas do dóbr swego ojca nad Wołgę.

Ciekawy rozkaz rosyjski.

„Reichspost" ogłasza tajny rozkaz generalnej komendy, wydany dla XII korpusu przez gen. Daniłowa, według którego owa komenda poleca nie wydawać adresatom listów **zamkniętych**, zwłaszcza zagranicznych, gdyż zawierają one wiadomości, iż żołnierzom rosyjskim w niewoli dobrze się powodzi. Takie zaś wiadomości źle wpływają na żołnierzy. Wobec tego wszystkie takie listy należy w dyskrecyi kierować do porucznika sztabu korpuśnego Izmajłowa.

Ze Lwowa.

Podajemy za dziennikami lwowskimi niektóre ciekawe szczegóły z obecnych i dawnych chwil Lwowa.

Co do komunikacyi kolejowej ze Lwowem, to ukończono już roboty około naprawy zniszczonych przez wojska rosyjskie torów kolejowych na głównej linii Lwów—Kraków. Uzyskano też połączenie kolejowe ze wschodem przez dworzec Podzamcze. Między innymi zdemolowali Rosyanie zupełnie dworzec łyczakowski. Niebawem zaprowadzony zostanie normalny ruch osobowy na wszystkich liniach kolejowych.

We Lwowie nakazane zostało obecnie ponowne meldowanie się całej ludności miasta. Ponieważ przeznaczono do tego zbyt małą liczbę biur i kazano zgłaszać się całemi rodzinami (oprócz dzieci do lat 12), więc przed drzwiami sal meldunkowych panuje straszliwy ścisk, walki na pięści i częste omdlenia.

Miejska kasa zasiłkowa rozpocznie już w najbliższych dniach wypłacanie funduszów rodzinom osób, powołanych do służby wojskowej.

Przedmiotem podziwu całego Lwowa jest „cudowne" pomnożenie rzeczy znanego biskupa prawosławnego Eulogiusza, który przyjechał do Lwowa z jednym kuferkiem a odjechał biorąc ze sobą aż **78 wozów**, wypełnionych po brzegi „swymi" rzeczami.

Celem uniknięcia prześladowań ze strony Rosyan, w ostatnich dniach okupacyi rosyjskiej, jeden z adwokatów lwowskich urządził się bardzo dowcipnie, kazał się mianowicie zamurować w swojem mieszkaniu, w którem przebywał, żywiony przez mały otwór w murze aż do odejścia Rosyan.

Magistrat lwowski przystąpił do sporządzenia list pospolitaków od 18—50 roku życia.

Główny urząd pocztowy rozpoczął 12 lipca czynność **ruchu pieniężnego.**

Komendant miasta gen. Riml wydał rozporządzenie, na mocy którego mieszkańcy, u którychby schwytano **żołnierzy rosyjskich** lub niemeldowanych cywilnych poddanych rosyjskich, będą według prawa wojennego karani ewentualnie nawet karą śmierci.

W podmiejskich gminach Lwowa szerzy się obecnie bardzo silnie epidemia cholery azyatyckiej.

Miasto objęło monopol mąki, celem utrzymania cen oznaczonych przez taryfę maksymalną. Po zamknięciu zgłoszeń zapasów, miasto rozpocznie ich wykupno i gromadzić będzie w magazynach zakładu aprowizacyjnego.

Wskutek wzmożenia się denuncyacyj i oszczerstw, władze wojskowe wydały następujący rozkaz arcyksięcia Fryderyka:

1. Trzeba objaśnić każdego żołnierza, że bezwarunkowo błędem jest uważać każdego Rusina za zdrajcę; 2. również niewłaściwem jest uważać wszystkich aresztowanych za zdrajców; 3. fałszywe donosy ustaną, jeżeli razem z aresztowanym zostanie zatrzymany (o ile możliwe) także i donosiciel; 4. złe obchodzenie się z aresztowanymi osłabia powagę władzy wojskowej i powinno być karane; 5. żołnierzy, nie władających językiem miejscowym, powinni oficerowie pouczyć, że Galicya nie jest krajem obcym; do mieszkającej w Galicyi patryotycznej ludności należy odnosić się przyjaźnie.

KRONIKA.

„Czyny i żołnierz II. brygady Legionu". Pod powyższym tytułem wygłosi odczyt major Norwid w dniu 19 bm. o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa lekarskiego, Radziwiłłowska 4. Wielomiesięczne boje w Karpatach, o których urywane wieści dochodziły do nas, wywołując podziw powszechny, budziły stałe zainteresowanie i ciekawość, niedostatecznie zaspakajaną przez szczupłe korespondencye przesyłane z II. brygady do naszej prasy. Ostatnie walki naszych pułków ujęte zostaną w formę żywego słowa przez naocznego ich świadka i uczestnika. Ceny biletów po 1·50 K, po 1 K i po 50 hal. Dla Legionistów wstęp bezpłatny. Dochód z odczytu przeznaczony na Sekcyę szpitalną krakowskiego koła Ligi kobiet.

Ulgi dla podatników. „Wiener Ztg." donosi o zarządzeniach mających na celu oszczędzanie podatników. Co się tyczy fasyi podatku domowo-czynszowego, to dla Galicyi i Bukowiny postanowiono, że aż do nadejścia normalnych stosunków ma się czekać z żądaniem zeznań czynszowych tam, gdzie wskutek wypadków wojennych albo właściciel obowiązany do fasyi nie jest obecny, albo nie jest obecny choćby tylko lokator, który ma potwierdzać prawdziwość fasyi. Co się tyczy ściągania podatków i innych danin publicznych, to okazały się koniecznemi pewne ulgi. I tak przedewszystkiem wstrzymano egzekucye podatkowe przeciw podatnikom powołanym pod broń, jeżeli się znajdują w opłakanem położeniu majątkowem. Ulgi przyznano nietylko samym osobom zmobilizowanym, lecz także innym, które przez mobilizacyę pośrednio zostały gospodarczo nadwerężone. Ministerstwo finansów poleciło dlatego organom podwładnym wobec takich osób postępować z wszelką względnością, wskazaną przez faktyczne stosunki.

Osobne zarządzenie musiało być wydane dla tych okolic, w których grasował nieprzyjaciel i które przez operacye wojenne zostały pośrednio dotknięte. Ministerstwo finansów upoważniło podatkowe władze krajowe, żeby wogóle w tych okolicach wstrzymały ściąganie podatków, tak długo, jak długo tego będą wymagały konkretne stosunki.

Nowe powołanie. Jak się dowiadujemy, przegląd roczników od r. 1865 do 1872 włącznie, dalej roczników 1873 i 1874, swego czasu przedwcześnie od obowiązku obrony krajowej zwolnionych, przeprowadzony będzie w czasie od 29 lipca do 30 września 1915 r. Co do przynależności przy przeglądzie, to miarodajną jest gmina, w której dotyczący zobowiązany do przeglądu wedle swego pobytu w swoim czasie do spisu musiał się zgłosić: Pominąwszy wyjątki, ustalone dla obwieszczeń powołujących do przeglądu, które między innemi dotyczą osób, które już służyły, zwłaszcze lekarzy, doktorów medycyny, dalej urodzonych w r. 1872, a ze służby obrony krajowej ważnie zwolnionych, obowiązani są do jawienia się przy przeglądzie, bez względu na to, czy już służyli czy nie, wszyscy ci, którzy wedle postanowień obwieszczenia, regulującego zgłoszenie się do spisu obrony krajowej, mają się do tego spisu zgłosić. Powołanie tych, którzy przy przeglądzie zostaną uznani za zdolnych do służby, nastąpi w późniejszym terminie.

Wycieczka dla dzieci (od lat 5) wyrusza do lasów podmiejskich dziś o godz. 1½ pop. z lokalu U. L. (Dunajewskiego 7). Powrót o godz. 8.

Tyfus plamisty. Z departamentu sanitarnego min. spraw wewnętrznych donoszą: Od dnia 4 do 10 lipca b. r. stwierdzono w Galicyi i na Bukowinie 189 wypadków zasłabnięcia na tyfus plamisty (w 17 powiatach, 28 gminach). W tem znajduje się 4 żołnierzy, reszta z pośród ludności. — W innych krajach w tym czasie w szpitalach i obozach koncentracyjnych doniesiono o 101 wypadkach tyfusu plamistego.

Odbudowania Galicyi. „Polnische Central Corr." donosi: Na ostatniem posiedzeniu komisyi parlamentarnej Koła polskiego w dniu 13 lipca, prezes Koła podał do wiadomości, że na odbudowę domów włościańskich i zabudowań gospodarczych włościańskich rząd oprócz pomocy pieniężnej dostarczy także drzewa i innych materyałów i to z najbliższej okolicy, aby uniknąć opóźnienia. Dla miast zwłaszcza dla zupełnie zniszczonych jak Gorlice, ma być wdrożona osobna akcya, innym zaś miastom udzieli się pomocy doraźnej i kredytu. Wielka własność ma otrzymać tani kredyt i po części będzie także włączona w akcyę doraźnej pomocy.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Z wojennej doby.

Prosty środek zawiódł. — Kwasy angielskie. — Koniec ambitnego polityka, który się przeoryentował.

Jak wiadomo, Włochy zmówiły się pokryjomu z trójporozumieniem na parę tygodni przedtem, niż wypowiedziały wojnę Austro-Węgrom.

Bukareszteński korespondent wpływowego dziennika włoskiego „Secolo“, konstatując z irytacyą, iż Rumunia nie myśli obecnie się ruszyć, podkreśla, że Włochy, licząc na współdziałanie rumuńskie, zawiadomiły były natychmiast poufnie rumuńskie sfery rządowe o zaszłej we Włoszech zmianie politycznej — na miesiąc przed krokami wojennymi.

Jak widzimy, Włochy uknuły swój atak ztyłu na Austro-Węgry w okresie, gdy Rosya zajmowała pozycye „nie do zdobycia“ nad Dunajcem i za wszelką cenę obiecywała sobie (i sprzymierzeńcom) sforsować Karpaty.

Po związaniu się już Włoch z trójporozumieniem nastąpiła nieoczekiwana przez Włochów zmiana obrazu w Galicyi: rosyjski front dunajecki został przełamany, karpacka ofenzywa przemieniła się w odwrót.

Było to już pierwszym przykrym ciosem, jakby uderzeniem obuchem w głowę, dla Włochów.

Ale po tem oszołomieniu, jak konstatowała prasa, zaczęto się pocieszać: sforsowanie linii Dunajca dało do rąk Włochom wspaniałe doświadczenie wojenne, tem cenniejsze, że czerpane nie z dziejów jakiejś wojny dawniejszej, której przykłady mogłyby zawieść przy dzisiejszych ogromnych postępach w dziedzinie fortyfikacyj polowych, ale świeże — z toczącej się wojny...

A więc kombinowali Włosi: z pozycyami „nie do zdobycia“ nad Dunajcem dano sobie radę przez skupienie ogromnej ilości artyleryi i wulkaniczne niejako stworzenie wyłomów w linii obronnej przeciwników; toć to samo, co zdziałali Austryacy nad Dunajcem, zdziałają równie szybko i sprawnie przeciw Austryakom — Włosi nad Isonzą.

Potomkowie Rzymian, jak lubią o sobie z dumą powtarzać Włosi, zapomnieli jednak o łacińskiem przysłowiu: *Quum duo faciunt idem non est idem* (Gdy dwaj czynią to samo — nie jest to samo).

Zabawnem się wyda, dodamy tu wkońcu, iż ów powyżej przytaczany przez nas p. Magrini, jako dowód ochłodzenia się Rumunów do wojny i do Włoch — podkreśla, że tak poczytne pismo bukareszteńskie jak „Universul“, co więcej nawet oficyalna prasa rumuńska, o włoskiej akcyi wojennej odzywają się tylko półgębkiem...

Wierzymy, iż Rumuni nie widzą dla siebie dziś szans w sojuszu z trójporozumieniem, ale, coprawda, gdyby nawet nie zapanowało tam takie otrzeźwienie pod wpływem klęsk rosyjskich, to ileż i co mieliby do pisania panegirycznego o działaniach armii włoskiej?

* * *

O ile dawniej w Anglii konstatować było można głosy przeciwne wojnie — w obozie robotniczym — krytykujące zatem politykę rządu; o tyle obecnie pod wpływem zawodów szerzej rozpowszechnia się krytyka osób, stojących u steru, i wśród dzienników, godzących się na wojnę.

Po atakach na Kitchenera, następują ataki na Asquitha za jego „tajemniczość“, nie pozwalającą odsłonić winnych — zaniedbań amunicyjnych w Anglii (np. „Daily Mail“).

W prasie odzywają się głosy przeciwko dyletantom, którzy rządzą krajem — w sposób, który razi zwłaszcza sfery praktyczne, przemysłowe.

* * *

Proces sofijski przeciwko sprawcom znanego zamachu bombami w kasynie miejskiem w Sofii — skompromitował, jak wiadomo, byłego ministra Genadiewa, odsłoniwszy łączące go ze spiskowcami machinacye pieniężne.

Co zacz był ów Genadiew? Człowiek, wykształcony po europejsku — studya odbywał w Belgii, wyróżniający się mówca, uznawany za jedną z najtęższych głów w Bułgaryi.

Należał do stronnictwa stambułowistów, a więc wybitnie antyrosyjskiego.

Zdolności wysunęły go na kierownika stronnictwa, zjednały mu dwukrotnie posterunki w gabinecie ministeryalnym (raz z teką rolnictwa, drugi raz — spraw zagranicznych).

Coprawda, pierwsze jego uczestnictwo w rządzie przysporzyło mu już opinię jednostki, pod względem pieniężnym wątpliwej i postawiło w stan oskarżenia, przerywany wypadkami bałkańskimi.

Koniec końców, Genadjew musiał porzucić stanowisko ministeryalne, lecz nie przestał uczestniczyć w życiu politycznem i nawet jako wpływowa osobistość uprawiać polityki na własną rękę.

Czytelnicy pamiętają zapewne jego wyprawę do paru stolic europejskich w toku obecnej wojny.

Genadjew jechał z marką stambułowisty, a więc życzliwie usposobionego dla mocarstw centralnych, a w czasie pobytu w Rzymie zjednał sobie gorące pochwały prasy... francuskiej. Jego różne odezwania się świadczyły, że w podróży otrząsa się coraz wyraźniej ze swej dawniejszej oryentacyi i odkrywa w sobie zupełnie przeciwną, że jako „polityk prywatny“ postępuje z zasadami tak, jak w charakterze publicznym — ministeryalnym postępował w sprawach pieniężnych.

Nie ulega wątpliwości, że obecna kompromitacya ubije kompletnie tę zdolną, lecz zmarnowaną, zawikłaną w zbrodnicze intrygi jednostkę.

Wspomnienia jeńca-legionisty.

6 dni w niewoli moskiewskiej i 6 miesięcy we Lwowie podczas inwazyi.

III.

Wieczorem wchodzimy do Wołdziszowa, witani serdecznie przez ludność miejscową. Raz po raz rozlegają się okrzyki:

— Strzelcy! Strzelcy!

Zostaliśmy zaprowadzeni do jakiejś szkoły na kwatery; umieszczono nas osobno w jednym pokoju, a landszturmistów i żydów w innym. Tu już w komendancie konwoju zaszła całkowita zmiana. Ten człowiek surowy tam w Wyszkowie, pod okiem naczalstwa, tu jakby innym stał się człowiekiem, grzecznym i współczującym. Wiedząc, że jesteśmy głodni, woła naczelnika gminy i mówi, że prowadzi 16 „dobrowolców“, którzy już od 3 dni nie jedli; niech on przeto postara się o żywność dla nas.

Naczelnik gminy — żałuję, że nie pamiętam nazwiska — człowiek niski, szatyn, o nadzwyczaj sympatycznym wyglądzie, pobiegł do wsi. W niespełna godzinę zaczęli ludzie znosić mleko, herbatę, zupę ziemniaczaną, kluski, chleb, papierosy. Najedliśmy się za całe trzy dni; dopiero gdyśmy mieli dosyć, resztę pozwolił komendant warty dać landszturmistom. Za dostarczenie nam żywności pozwalam sobie w tem miejscu podziękować tak ówczesnemu naczelnikowi gminy, jak i szlachetnym mieszkańcom.

Po dość długiej pogawędce poszliśmy na spoczynek i dnia następnego raniutko ruszyliśmy w dalszą drogę. Gdyśmy przechodzili przez Wygodę, zatrzymują nas przed szpitalem, aby nam poodbierać opatrunki; zaledwie kilku dało się namówić, inni pochowali, mówiąc, że nie mają.

Minęliśmy Wygodę, gdzie kozacy przeważnie kwaterowali i witali nas, jak zresztą prawie całą drogę, słowami:

— Ty, dobrowolec, skolko tiebie let?

Dziwili się, że tacy młodzi poszli na wojnę.

Zjawił się jakiś kozak z nahajem, jak zresztą każdy kozak, i przystąpiwszy do komendanta konwoju, zaczął z nim prowadzić dość ożywioną rozmowę, wskazując to na nas, to na żydów. Był „czynem“ dużo starszy od komendanta konwoju. My, przeczuwając coś złego, a nie słysząc rozmowy, śledziliśmy zaniepokojeni trochę rozmawiających. Za chwilę mieliśmy rozwiązanie zagadki.

Szliśmy czwórkami — pierwsi landszturmiści, potem cztery nasze czwórki, na końcu żydzi. Podszedł komendant, wydał rozkazy — i żydzi zostali przegrodzeni od nas pewną przestrzenią i silnym szeregiem żołnierzy rosyjskich. Kozak z uśmiechem tryumfu wziął nahaj i zaczął nim walić żydów po plecach, głowie, twarzy, oczach, a nawet najwięcej wybierał twarze. Żydzi, między którymi było kilku siwych i ledwie włóczących nogami, pod wpływem strachu i bólu od zadawanych razów, jak stado spłoszonych owiec cisnęli się ku nam, skąd ich odpędzał z powrotem kordon żołnierzy, ku uciesze żołdactwa moskiewskiego. W nas krew kipiała, dłonie ściskały się same na widok takiego pastwienia się nad bezbronnymi. Niestety, byliśmy bezsilni, bezbronni i pomocy tym ludziom dać nie mogliśmy.

Tak trwało dobre pół godziny marszu, gdy wreszcie kozak nasycony, czy zmęczony, wrócił ku swoim, a żydzi okrwawieni i pokaleczeni, z poprzecinanemi twarzami, popędzani kolbami karabinów, powlekli się dalej za nami.

Mijamy wioski popalone, bezludne. Ani jeden dom żydowski nie został cały. Doszliśmy wreszcie do **Doliny**. Tu znowu jakaś komenda, spoczynek, witanie serdeczne przez mieszkańców, przynoszenie do koszar jakichś, czy szkoły, gdzie stoimy — kawy, chleba, cukru, bielizny i t. p. Po otrzymaniu od komendy rosyjskiej jednego bochenka chleba, zdaje się, na pięciu, udajemy się na spoczynek; następnego dnia dostajemy „czaj“ (herbatę) i idziemy na stacyę. Tu dodać muszę, że Moskale ogromnie skwapliwie wykupowali pieniądze austryackie i biednych Rusinów na tem oszukiwali, ponieważ za 4 korony z halerzami płacili rubla zaledwie.

Po przyjściu na stacyę, gdzie przywożono i rannych rosyjskich, byliśmy świadkami kłótni, omal nie bójki, między rannym żołnierzem rosyjskim, żydem z pochodzenia, a żandarmem stacyjnym — Moskalem. Jeden drugiemu wymyślał za żydowskie lub moskiewskie pochodzenie, aż lekarz stacyjny musiał ich uspakajać.

Przed przyjściem pociągu na stacyę, do poczekalni wpada oficer rosyjski i woła do rannych żołnierzy:

— Zdorowo bratcy! Tiepier prisz!o objawlenie — **Krakow uże wziat!** (Kraków zdobyty!).

Działo się to 22 grudnia 1914 r. w Dolinie na stacyi około 11 rano. Nie wiedząc, co o tem sądzić, byliśmy ogromnie przygnębieni. *S. L.*

Z Królestwa i Rosyi.

Z prasy warszawskiej.

Nowy typ kolei? Jak donosi warszawski „Goniec wieczorny“ w numerze 294 z dnia 14 czerwca b. r., dwaj technicy rosyjscy Japolskij i Podolskij wynaleźli nowy system kolei żelaznych. Nowa ta kolej, której projekty złożono w ministeryum rosyjskiem, będzie miała wagony bez kół i poruszać się będzie wyłącznie siłą magnetyczną prądów elektrycznych. Pociąg takiej kolei będzie mógł rozwinąć szybkość pono do 500 kilometrów (?) na godzinę. Przy takiej szybkości przejazd np. z Wilna do Warszawy trwać będzie mniej więcej 40 minut, a z Warszawy do Petersburga około 2 godzin. Odległość od Warszawy do Berlina da się przebyć w niecałą godzinę, a do Paryża w 2 godziny (!).

Za rozruchy moskiewskie. W sprawie znanych wielkich rozruchów antyniemieckich w Moskwie aresztowano w tem mieście **kilka set** osób, podejrzanych — jak donosi „Goniec“ za pismami moskiewskiemi — o pogrom i rabunek cudzej własności.

Gazy trujące a ludność cywilna w Warszawie. Ponieważ używanie gazów trujących w walkach obecnych szkodzi nietylko żołnierzom, lecz także naraża ludność najbliższą działań wojennych na śmierć lub chorobę, więc warszawski Wydział zdrowia publicznego przygotował dla ludności cywilnej pewną liczbę **opasek** na usta i nos, chroniących od działania gazów i zapobiegających ich trującemu działaniu („respiratory“). Jak wykazały dotychczasowe badania, w skład gazów trujących jako główny czynnik wchodzi chlor, który jako cięższy od powietrza, ściele się tuż nad ziemią, nie unosząc się wyżej, niż jakieś 4—5 metrów ponad ziemią. Należy przeto chronić się zawsze na najwyższe dostępne punkty, jak dachy domów, drzewa itp. W braku wspomnianej wyżej opaski należy zmoczyć chusteczkę w mocnym roztworze sody i oddechać przez nią, w braku zaś sody pod ręką — oddechać przez zmoczoną chociażby w wodzie chustkę. Uległych zatruciu natychmiast przenieść tam, gdzie gaz nie dochodzi, stosować oddechanie sztuczne aż do czasu, gdy chory sam zacznie oddechać, i podawać środki trzeźwiące, jak krople waleryanowe na eterze, kawę czarną, mocną herbatę, wódkę, koniak, wina.

Spóźnione żale. „Goniec“ donosi, że dziennik urzędowy rosyjski „Russkij Inwalid“,

pisząc o opuszczeniu Przemyśla przez Rosyan, przyznaje, że polityka rusyfikacyjna w Galicyi była przedwczesną.

„Być może — pisze ów dziennik — nieco przedwcześnie zaczęliśmy zajmować się Galicyą w znaczeniu administracyjnem, w znaczeniu polityki wewnętrznej, gdyż z punktu widzenia strategicznego, dopóki trwa walka — wszystkie bez wyjątku miejscowości grają rolę tylko monety obiegowej, wielokrotnie tańszej, niż wojsko, niż armia, niż cenna jej krew i pot“.

Ewakuacya Warszawy. Jak donoszą pisma warszawskie, wydano zakaz przebywania w Warszawie osób, które dopiero po 14 lipca zeszłego roku zamieszkały w Warszawie, które nie mogą wylegitymować się z zajęcia i które nie wyrobią sobie specyalnych legitymacyj na pobyt w mieście. Zakaz ten jednak nie będzie stosowany do t. zw. ludności bezdomnej, która przybyła tu z miejscowości, zajętych przez nieprzyjaciela, lub z takich, skąd nastąpiła ewakuacya. Na podstawie powyższego zakazu około 700 osób otrzymało już polecenie opuszczenia Warszawy.

Znamienna polemika. W piśmie warszawskiem „Nowe Ognisko“, wydawanem przez p. Antoniego Marylskiego-Łuszczewskiego, b. filara narodowej demokracyi i zdeklarowanego antysemity, znajdujemy charakterystyczny głos w kwestyi żydowskiej. „Najgorszem złem — pisze „Nowe Ognisko“ — jest metoda, stosowana przez publicystów pewnego obozu, którzy wobec wzrastających z różnych stron przeciwników, zamiast wysuwania argumentów — rzeczy pracowitej i trudnej — wolą używać prostaczego, mniej zawodnego sposobu, a mianowicie dyskwalifikować przeciwnika, znajdując gdzieś poza nim ukrytego w cieniu żyda. Najważniejszą kwestyą powinno być rozróżnianie zawsze prowokacyi żydowskiej od **aspiracyj polskich.** Nie należy wmawiać w społeczeństwo, że wszelka myśl gorętsza, wszelki wysiłek dla sprawy polskiej jest tylko jałowem warcholstwem, z za którego wygląda jarmułka i talmud. Tylko głęboka niewiara w przyszłość Polski może dla budzących się w jej wnętrzu wysiłków i zmagań tego rodzaju stawiać dyagnozę“.

Jak wiadomo, endecy, zwłaszcza „Dwugroszówka“, z lubością korzystali z każdej sposobności, aby w ruchu niepodległościowym węszyć „żydowską intrygę“.

Ewakuacya Tworek. Jak donosi warszawski „Goniec wieczorny“ z dnia 7 czerwca, została utworzoną specyalna komisya, zajmująca się ewakuacyą umysłowo chorych z znanego zakładu w Tworkach (pod Warszawą). Pierwszą partyę chorych umysłowo wysłano już do szpitalów ziemskich pod Moskwą.

Zakaz wjazdu do niektórych miast. Według rozkazu wodza armij rosyjskich frontu północno-zachodniego z dnia 9 czerwca b. r. — wjazd do miast: Ryga, Wilno, Kowno, Grodno, Białystok, Warszawa, Siedlce i Dęblin został wzbroniony wszystkim osobom, nie posiadającym na to odpowiedniego pozwolenia.

Z frontu włoskiego.

Walki w Alpach karnijskich.

Alpy karnijskie — pisze Schulz, sprawozdawca wojenny „Arbeiter Ztg“ — ze swymi ogromnymi szczytami i poszarpanemi skałami wapiennemi tworzą dla większych mas wojska mur prawie nie do przebycia. Oprócz dwóch przejść są one zaporą, o którą musi rozbić się każda ofenzywa. Jednem z tych przejść jest Nassfeld pod Pontebbą, drugiem zaś przełęcz Plöcken. Pod Nassfeld nie zyskali Włosi nic; przeciwnie — musieli nawet opróżnić miejscowość pograniczną Pontebbę, a austryackie oddziały wywiadowcze wkroczyły na teren włoski. Oprócz tych dwóch przejść są jeszcze w zachodniej części Alp karnijskich dwa inne, lecz te nie dozwalają na rozwinięcie większych mas wojska.

Jeszcze mniej szczęścia mieli Włosi w walkach na bezdrożnym Passo dell Oregione, przez który prowadziła w wiekach średnich wygodna droga handlowa. Patrol austryacki napadł mianowicie w tem miejscu oddział Włochów, którzy spali u stóp góry i obrzucił ich ręcznymi granatami. Pozostali przy życiu zostali wzięci do niewoli, oprócz dwóch Bersaglierów, którzy, aby ujść niewoli, zginęli jak bohaterzy, rzucając się w przepaść. Podobny przykład odwagi dał w innem miejscu pewien Alpini, który, aby uniknąć niewoli, sam przebił się bagnetem.

Austryacy zdobyli też całą przełęcz Pregione i część Valle Visdende, zająwszy w ten sposób 12 km.² terenu włoskiego.

Główny swój atak zwrócili Włosi na odcinek przełęczy Plöcken, ponieważ znajdują się tam dobre drogi, prowadzące w głąb gór. Wojska włoskie zajęły szczyty wprost przełęczy i bardzo silnie je ufortyfikowały, tak że stanowisko Austryaków było bardzo trudne. Węgrzy, z których składały się przeważnie wojska austryackie, z początku z podziwem patrzyli na niebotyczne góry, lecz potem bardzo prędko do nich się przyzwyczaili. Otrzymali oni podbite gwoździami buty, laski górskie i liny. Zamiast kuchni polowych, użyto małych przyrządów do gotowania, a zamiast wozów noszy na mułach. Po niedługim czasie Węgrzy dorównywali już prawie doświadczeniem swym przeciwnikom, co było tem trudniejsze, że po stronie włoskiej walczyły najlepsze pułki piemonckich Alpinów. Następnie Włosi otrzymali jeszcze posiłki, składające się z Alpinów drugiej linii i z Financierów, rekrutujących się z południowych Włoch i bardzo niechętnie idących do walki.

Najpierw Austryacy postanowili zdobyć dwa szczyty, zajęte przez Włochów, Mały i Wielki Pal. Po gruntownem bombardowaniu szczytu Mały Pal szrapnelami i granatami, wyruszyła do ataku styryjska obrona krajowa i po krótkiej walce zdobyła go. Następnie zdobyto też i Wielki Pal. Dalsze walki są bardzo trudne do prowadzenia, ponieważ stanowiska obu wojsk leżą od siebie oddalone czasem tylko o 25 metrów. Wszelki dowóz może odbywać się tylko w nocy. Artylerya zaś ma w tych walkach prawie że rozstrzygającą rolę. Baterye i ciężkie działa zostały wyprowadzone na nieprawdopodobne wprost wysokości. Włosi spotrzebywują bardzo wiele amunicyi. W przeciągu dwóch tygodni wystrzelali oni przeciw Plöcken 1800 granatów.

Dla uzupełnienia alpejskiego wyćwiczenia wojsk austryackich utworzono kurs przewodników górskich, w którym bierze udział 50 oficerów i 300 żołnierzy.

Austryackie związki zawodowe w pierwszym roku wojny.

Tocząca się obecnie wojna światowa wywarła ogromny wpływ na związki zawodowe we wszystkich państwach prowadzących wojnę.

Spowodowała ona też znaczne zmiany w austryackich związkach zawodowych. Już znaczny **ubytek członków** związków daje nam poznać, jak wojna wpłynęła na związki. Z 415.195 członków (372.216 mężczyzn i 42.979 kobiet), których liczyły związki z końcem 1913 roku, spadła ich liczba na 240.681 (210.421 mężczyzn i 30.260 kobiet), czyli, że liczba członków **zmniejszyła się o 174.514**, t. j. o 42·03%. Z tego ubytku przypada na mężczyzn 161.759, t. j. 43·46%, a na kobiety 12.719 czyli 29·59%. Do końca roku 1914 zostało powołanych do służby wojskowej okrągło 120.000 członków. Jeśli dodamy do tego, że inwazya rosyjska w Galicyi i Bukowinie zdziesiątkowała prawie wszystkich członków, to zrozumiemy, jak wielkie straty poniosły związki zawodowe austryackie.

Najwięcej członków straciły te związki, które składały się przeważnie lub wyłącznie z mężczyzn, np. związki górników (71% strat), robotników drzewnych (68%), budowlanych (59%), malarzy i lakierników (56%), kaflarzy (69%), metalowców (48%) itd. W tych związkach, w których pracuje więcej kobiet, ubytek jest stosunkowo mały, np. u pomocników handlowych (40%), introligatorów (30%), robotników tkackich (17%).

Powstanie przemysłu wojennego wpłynęło ogromnie na pracę kobiet. Wiele bowiem tysięcy robotnic zajętych jest obecnie szyciem bielizny wojskowej i mundurów. Wiele z nich opuściło dotychczasowy przemysł i wskutek tego przestały być członkiniami dawnych organizacyj, a nie zostały członkiniami nowych swych zawodów, ponieważ pracują w nich tylko prowizorycznie. Dotyczy to także wielu robotnic, zajętych obecnie w fabrykach amunicyi.

Teraz przypatrzmy się, jak oddziałała wojna na finanse związków.

Wpływ wojny na finanse związków widać najlepiej na spadku dochodów, które z 10,036.000 spadły na 8,274.000 koron, to znaczy ubytek wynosi 1,762.000 K.

Wyraźniej jeszcze widać wpływ wojny na związki w rozchodach związków zawodowych. Ogólne bowiem rozchody związków spadły z 10,058.000 K na 9,922.000 K, czyli że ubytek wynosi 136.000 K.

Ograniczenie produkcyi przemysłowej, spowodowane wojną, wywołało początkowo wzrost bezrobocia i wskutek tego wsparcia, wypłacane przez związki, wzrosły bardzo znacznie.

Jak ten wzrost bezrobocia wpłynął na finanse związków, świadczy przykład, że na każde 100 koron wydatków przypadało na wsparcia dla bezrobotnych: w 1912 roku 15 K 30 h, w 1913 r. 21 K 93 h, a w 1914 r. 30 K 48 h.

Z międzynarodówki socyalistycznej.

Socyaliści angielscy przeciw wojnie.

Ze wszystkich partyj socyalistycznych w Anglii tylko jedna angielska „Niezależna Partya Pracy“ nie zmieniła ani na chwilę swego stanowiska opozycyjnego względem wojny i dąży do jak najszybszego zawarcia pokoju. Organ tej partyi „Labour Leader“ w polemice z jednym ze socyalistów angielskich, sprzyjających polityce rządu, umieszcza ciekawy artykuł wstępny, zatytułowany „Czy jesteśmy antynarodowcami?“ w sprawie stanowiska antiwojennego Niezależnej Partyi Pracy.

Przytaczamy go tutaj w skróceniu.

„Im silniej jesteśmy zdecydowani — czytamy w artykule — przestrzegać interesów naszego kraju, tem więcej musimy myśleć o takim pokoju, któryby nie dawał powodów do przyszłych wojen. Jeśli będzie się prowadzić taką politykę jak obecnie, to wszelka nadzieja trwałego pokoju musi zniknąć. Jeśli socyaliści wszystkich krajów będą wytężać swe siły, aby zwyciężyć „wroga“, to jakżeż można będzie mówić o duchu międzynarodowej łączności, który jeden jest w stanie sprowadzić trwały pokój. Jeśli wola narodu jest zabezpieczona tylko przez miecz, to któż będzie mógł Anglikom, lub też innemu narodowi wyrwać ten miecz z ręki? Trwały pokój może sprowadzić tylko ogólna, dobra wola.

Lecz jeśli my odrzucamy wszelkie porozumienie z przeciwnikami Anglii, chcąc dopiero wtedy rozpocząć z nimi układy, gdy będą oni zupełnie pobici, to skądże weźmie się ta dobra wola? Jeśli nam uda się nawet zwyciężyć Niemcy bronią, to fakt ten zmusi tylko Niemców do przygotowywania się wszelkiemi siłami, aby w przyszłości zwyciężyć Anglię. Dlatego polityka rządu i socyalistów sprzyjających jemu utrzymywać będzie kraj nasz w ciągłem niebezpieczeństwie.

Akcya angielskiej Niezależnej Partyi Pracy.

Jak donosi „Vorwärts“ angielska Niezależna Partya Pracy planuje na jesień wielką kampanię polityczną. W całym kraju będą urządzone zgromadzenia, na których będzie omawiane stanowisko partyi. Zgromadzenia te mają wywołać w kraju odpowiedni nastrój dla przyszłych żądań partyi. Partya chce zmusić rząd angielski, aby ogłosił warunki pokojowe, a także równocześnie pragnie spopularyzować program pokojowy Niezależnej Partyi Pracy, który był już postanowiony na kongresie partyi odbytym podczas świąt wielkanocnych. Zasadnicze punkty programu Niezależnej Partyi Pracy są następujące: Uznanie praw wszystkich narodowości, stworzenie Zjednoczonych Stanów Europy, usunięcie tajnej dyplomacyi, demokratyczna kontrola nad polityką zagraniczną, upaństwowienie przemysłu służącego do zbrojeń wojskowych i międzynarodowe sądy rozjemcze. Oprócz tego Niezależna Partya Pracy będzie jak najgoręcej walczyć przeciwko wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej i robót przymusowych w fabrykach amunicyi.

Choroba Troelstry.

Tow. Troelstra, przywódca holenderskiej partyi socyalistycznej, zachorował niedawno. Stan jego zdrowia osłabiony wskutek przepracowania zmusił go do usunięcia się na jakiś czas od wszystkich czynności. Troelstra złożył chwilowo urząd przewodniczącego frakcyi socyalistycznej w parlamencie holenderskim, aby móc oddać się zupełnemu spoczynkowi. Występował on niedawno tak w parlamencie jak też i na zgromadzeniach publicznych z całą stanowczością przeciwko planowanemu przez rząd holenderski rozszerzeniu służby wojskowej. Był też jednym z najgorętszych rzeczników pokoju i odbudowy międzynarodówki.

Uznanie dla I brygady Legionów.

Telegram arcyksięcia Fryderyka.

Komendant Legionów polskich, marszałek polny porucznik Karol Trzaska Durski, wydał w Piotrkowie w dniu 13 lipca b. r. następujący rozkaz dzienny:

„Żołnierze-legioniści! Jego cesarska wysokość najdostojniejszy wódz naczelny armii arcyksiążę Fryderyk wystosował do komendy Legionów polskich następujący telegram:

„Według raportu komendy II korpusu armii, I brygada Legionów, działająca w obrębie tego korpusu w walkach w czasie od 18 do 25 maja, przez pełną heroizmu i ofiarności **interwencyę w krytycznej sytuacyi**, oraz podczas zdobycia szturmem przyczółka mostowego **Józefów** w dniu 2 lipca, szczególnie się wyróżniła.

Za czyny te wyrażam I brygadzie i jej znakomitemu wodzowi brygadyerowi Piłsudskiemu **moje uznanie** w imieniu Najwyższej służby“.

To wysokie uznanie i pochwała ze strony najdostojniejszego wodza naczelnego są najwymowniejszem świadectwem dla Waszej bitności i męstwa, które podczas uporczywych i zażartych walk w ciągu 11 ubiegłych miesięcy w pełnej zabłysły chwale.

Walcząc o najszczytniejsze ideały, składacie dowody ofiarności i heroizmu na modłę i wzór walecznych ojców i dziadów; Wasza wytrwałość i żołnierski upór budzą stałe cześć i podziw w szeregach wojskowych i uwielbienie i wdzięczność w kołach wyzwalanego społeczeństwa.

Jestem dumny, że Wam przewodzę!

Naprzód, naprzód, aż do całkowitego zwycięstwa i tryumfu sprawiedliwości nad moskiewskim najeźdźcą!“

Sztabowiec — bez wiary we własne wojsko.

Jest nim wice-kierownik włoskiego sztabu generalnego, gen. hr. Porro, którego nazwisko wypłynęło obecnie w dziennikach z powodu jego podróży i konferencyj zagranicznych.

Generał Porro był jednym z tych, którzy zdawali sobie sprawę, iż Włochy nie dorosły do prowadzenia wojny w większym stylu. Nawoływał on do reform w dziedzinie wojskowej, przedewszystkiem do ujednostajnienia broni: wojska włoskie posiłkują się karabinami systemu austryackiego, oraz stempla Beretti'ego; jeszcze większa rozmaitość panuje w dziedzinie artyleryi polowej.

Porro wskazywał, że taka pstrokacizna odbije się niekorzystnie, komplikując dostarczanie amunicyi. Tak samo wskazywał na wadliwości kolejnictwa włoskiego, na ważne usterki aprowizacyjne w stosunku do armii.

Rząd włoski czuł może racyę tych zarzutów, ale lękał się wdawać w kosztowne zmiany. — Wolał traktować generała Porro, jako pesymistę, a uspokajać się patetyczną formułką, że zapał żołnierzy włoskich (i ten zapał jakoś zawiódł) wyrówna wszelkie mankamenty.

Porro jednak przywiązywał taką wagę do proponowanych przez siebie reform, że w 1914 roku odmówił przyjęcia teki ministra wojny — wobec tego, iż nie uzyskał upewnienia, że rząd zadość uczyni tym — jego zdaniem — koniecznym postulatom.

Rząd włoski, nosząc się z myślą wojny z Austryą, usiłował przynajmniej tak wykorzystać okoliczność, iż nie był zmuszony natychmiast się zdecydować, że stopniowo przesuwał żywność, amunicyę i wojska w pobliże przyszłego terenu wojny.

Bądź co bądź gen. Porro jest pewnego rodzaju osobliwością w obecnej chwili; łączy bowiem wysokie stanowisko sztabowe — podczas wojny! — z niewiarą w należytą sprawność bojową swojego kraju.

Z DNIA.

Doniesienia generalnego sztabu rosyjskiego
(prawie że autentyczne).

Petrogradzka agencya telegraficzna donosi dnia 1-go lipca. Urzędowy komunikat naczelnego dowództwa rosyjskiego:

„Dzięki wspaniałym wynikom, jakie osiągnęliśmy w walkach pode Lwowem, maszerujemy ustawicznie naprzód w stronę Tarnopola i Brodów. Wroga nie widać przed nami.

Koło Kraśnika trwa bitwa, naogół bardzo dla nas korzystna. W żywiołowym rozpędzie idziemy na Lublin.

W okolicy Warszawy spokój. Na innych terenach nieznaczne potyczki.

Mikołaj, adjutant.

2 lipca.

W Galicyi wschodniej postępujemy naprzód. Wieści, rozszerzanej przez dowództwo armii sprzymierzonych, jakobyśmy szli w tył, prostować nie trzeba. Ten nonsens jest widoczny. Któż bowiem idzie w tył?

Austro-Węgry i Niemcy poniosły wczoraj przerażające straty, a mianowicie: 100 tysięcy zabitych, 100 tysięcy rannych i 100 tysięcy jeńców. Po naszej stronie zginął — 1 Czerkies.

Równie korzystny był dla nas wynik walki koło Kraśnika. Wedle doniesienia komendy 6 armii, zginął 1 kozak. Wszczęto natychmiast energiczną akcyę celem odszukania go.

3 lipca.

Dzień wczorajszy, jak i ubiegłe, przyniósł nam zadawalniające rezultaty. Znowu olbrzymia ilość armat i krabinów maszynowych wpadła w nasze ręce.

W przeciwieństwie do nich, ofiary nasze są znikome. Możemy natomiast z dumą donieść, iż kozak, o którego zaginięciu donieśliśmy wczoraj, zdrowy powrócił do szeregów.

Mikołaj, adjutant.

4 lipca.

Sytaacya niezmieniona — dla nas bardzo korzystna. Wroga ani śladu przed nami. Kryje się on na tyłach wielkiej i sławnej armii rosyjskiej lub też krąży na jej skrzydłach. Okazuje się z tego jasno i dobitnie, że drogę przed sobą mamy otwartą i wolną. Idziemy naprzód!

Mikołaj, adjutant.

5 lipca.

Armie: austro-węgierska i niemiecka, zupełnie rozbite, w panicznym popłochu pędzą na Kijów, Dęblin, Warszawę i Petersburg! Hurra! Niech żyje święta Rosya!

Naczelne dowództwo armii.

* * *

Rosyanom na chwałę, Braciom na otuchę przepisał *tk.*

Z historyi „Robotnika“ w Królestwie.

Kartka z dziejów P. P. S-owej „techniki“.
(Dokończenie).

A drukarnia partyjna! Toż to cała epopeja zuchwałości, sprytu i obmyślonego szaleństwa! Pod bokiem „ochrany“, w centrum miasta, pod dozorem komisyi technicznej magistratu i za pozwoleniem komisarza policyi ustawiono **2 motory elektryczne**, obsługujące najnowszego typu pośpieszną drukarnię.

Drukarnia, tak gorliwie poszukiwana w całym kraju, która w ciągu 2 i pół lat wydała przeszło **15,000.000 arkuszy druków**, kilkakroć opłacała koszta urządzenia, wkońcu „wpadła“ — bo wpaść kiedyś musiała, nie przez zdradę, nie dzięki zasłudze czy sprytowi policyi, lecz przez prosty przypadek.

W drukarni tej oprócz „Roba“ i „Gazety Ludowej“, wychodził jeszcze „Górnik“, „Łodzianin“, „Na Barykady“, „Kolejarz“, „Przedświt“ i cały szereg pism lokalnych, odezw i broszur.

Drukarnia sama mieściła się w domu hr. Branickiego pod sklepem, w obszernej, czystej i widnej suterynie.

Aby jednak ukryć drukarnię przed obcymi ludźmi, wchodzącymi do sklepu lub suteryny, trzeba było urządzić odpowiednią dekoracyę, rodzaj pokoju pod stosem skrzyń „towaru“.

W tym pokoju, obitym wewnątrz grubą warstwą wojłoku, w celu stłumienia grzmotu maszyny, i z podłogą wysłaną warstwą gumy, w celu uniknięcia wstrząśnień ścian, mieściła się sama maszyna, jak i drugi obsługujący ją motor. Na ile dobrze była ukrytą maszyna, dość powiedzieć, że wielokrotnie lokal ten był odwiedzany przez różne komisye magistrackie z udziałem policyi, urzędów podatkowych, funkcyonaryuszów elektrowni miejskiej, stróżów i administratorów domu, a nikomu z odwiedzających nawet na myśl nie przyszło, że pod stosem bezładnie nagromadzonych skrzyń mieści się pokój z drukarnią.

Wsypa drukarni spowodowana była następującym przypadkiem: policya, wezwana, wskutek drobnej kradzieży, popełnionej u właściciela sklepu o tej samej firmie co my: „Tomaszewski i S-ka“, mieszczącego się również przy „Nowym Swiecie“, ale na innym rogu, trafiła przez pomyłkę do naszego sklepu, a wchodząc tylnem wejściem, natknęła się na rozsypane przed chwilą czcionki, których towarzysze zecerzy nie zdążyli zebrać. To spowodowało ścisłą rewizyę; w rozbitych skrzyniach znaleziono bibułę, ale samą drukarnię znaleziono po kilku godzinach rewizyi. Zabawną scenkę opowiadali naoczni świadkowie rewizyi.

Jeden z policyantów, rozbijając skrzynię z „towarem“, zapadł się do tego właśnie zakrytego „dekoracyą“ pokoju i krzyczy do komisarza: „Wasze błagorodje, zdieś kakaja to komnata, ja kuda to prowalilsia“, na co komisarz: „Durak ty, kakaja tam możet byt' komnata“ — „Jej bogu, wasze błagorodje, zdjeś komnata i kakije to maszyny“. Dopiero po kilkakrotnem zapewnieniu przez policyanta, że nie jest pijany i że rzeczywiście są tam jakieś maszyny, komisarz zdecydował się sprawdzić, że przypadek dał im w ręce tak długo poszukiwaną maszynę drukarską.

Lecz gdy potem zjawiła się cała horda żandarmeryi wraz z prokuratorem i zażądała od aresztowanego maszynisty, tow. Kowalskiego, aby puścił w ruch motor i pokazał działanie maszyny, ten wiedząc, że „aresztowana“ maszyna rewolucyjna musiałaby spełniać podłe czynności policyjne, drukując jakiś „Warszawskij Dniewnik“, lub coś w tym rodzaju — zagwoździł to nasze działo — to jest **zgruchotał całą maszynę** przez odpowiednio zastosowany ruch motoru.

Łupem żandarmeryi stał się szkielet pogruchotanej maszyny, kilka wozów bibuły i cztrech towarzyszy, z których jeden, korzystając z popłochu, uciekł im ze sklepu...

W parę miesięcy potem wyszedł znów świeży numer „Roba“ — drukowany już gdzieindziej (w Kijowie) przez innych ludzi, ale przez tę samą P. P. S.

Mam nadzieję, że wkrótce już po wyparciu Moskali z Warszawy, w tym samym lokalu przy ulicy Foksal otworzymy na nowo drukarnię i administracyę „Roba“, ale już bez tych wszystkich „dekoracyi“ i nie pod firmą Tomaszewski i S-ka, ale jawnie, legalnie i pod znakiem P. P. S.

Feliks Turowicz.

Z ruchu chłopskiego w Królestwie.

Ruch niepodległościowy wśród chłopów w Królestwie, szerzony przez rozmaite organizacye niepodległościowe chłopskie, staje się coraz żywszy. Najważniejsza z tych organizacyj jest „Związek chłopski“. Obecnie grupuje koło siebie coraz większe zastępy chłopów. Swiadczy o tem wymownie szybki rozwój organu Związku chłopskiego „Chłopskiej sprawy“, którego dziesiąty numer wyszedł niedawno w Piotrko-

wie. Znajdujemy w nim liczne artykuły w kwestyi polskiej, charakterystyczny głos chłopa-Legionisty oraz korespondencye z wielu okolic Królestwa Polskiego. Jest też ładny wiersz, pisany przez chłopa, który jako znamienny dla charakterystyki nastrojów panujących wśród młodzieży chłopskiej w Królestwie przytaczamy w całości:

Marsz Młodzieży.

(Nuta — „Marsz Sokołów“).

Już gwiazdy pobladły i niebo już dnieje,
A młodzież się budzi wesoła.
Odwagi nabiera, z ciemnoty się śmieje
I nikt jej oszukać nie zdoła.
Hej, chłopska młodzieży, do boju, do pracy!
Niech mężnej odwagi nabiorą rodacy.

Niech w naszej Ojczyźnie nasz trud pozostanie
I śpiących obudzi z uśpienia!
Niech ziemia sarmacka swe prawa dostanie,
Pokruszy kajdany więzienia...
Hej, chłopska młodzieży, do boju, do pracy!
Niech mężnej odwagi nabiorą rodacy.

Więc razem. koledzy, więc razem na wroga,
A podła niewola przeminie.
Przed nami szeroka otwarta jest droga
Niech Polak Moskala wyżenie.
Hej, młodzi, do walki, kto Polak, kto żyw!
Na chwałę tych lasów, tych pól i tych niw.

Orlicz, wieśniak.

Wojna.

Rosyanie niszczą powiat sokalski. W powiecie sokalskim Rosyanie wydali we wszystkich miejscowościach zarządzenia do ewakuacyi wszystkich mieszkańców na Wołyń. Wszystkie narzędzia gospodarskie mają być wywiezione, te zaś, których wywieźć nie będzie można, mają być zniszczone. Dalej zarządzenie nakazuje spalić wszystkie zapasy zboża i mąki.

O bombach warszawskich. Pewien Warszawianin opowiadał redaktorowi „Gazety Polskiej“ rozmaite szczegóły ze stolicy. Między innemi, na zapytanie co do bomb, rzucanych na miasto, mówił, iż jest dużo przesady w tem, co się o tem między ludźmi rozchodziło. Zeppelin zjawił się nad Warszawą jeden, jedyny raz. Aeroplany pływają nad miastem częściej, ale od dwóch miesięcy (informator wyjechał z miasta w początkach czerwca) wcale już bomb nie rzucają.

Informator nasz był osobiście świakiem wybuchu bomby z aeroplanu w zimie. Bomba spadła przy Alejach Jerozolimskich i zabiła 2 osoby. Lotnik miał prawdopodobnie zamiar zbombardować dworzec wiedeński. Ponieważ większość rannych pochodziła nie od bomb niemieckich, lecz od kul rosyjskich, latających nad miastem podczas ostrzeliwania lotnika, wojskowość oświadczyła, iż przed każdem ostrzeliwaniem aeroplanów niemieckich, będą dane ślepe strzały z armat. Znak, aby ludzie chronili się po domach.

Angielsko-rosyjskie marzenia. W „Münchener N. Nachrichten“ ogłosił hr. Monts, były poseł niemiecki w Rzymie artykuł, w którym wywodzi, że rzeczywiście na jakiś czas przed rozpoczęciem akcyi dardanelskiej przyszła do skutku umowa anglo-rosyjska, w której niedaleki wschód podzielono niejako na dwie części. Rosya dostaje — według wspomnianego układu — wolną rękę na Bałkanie, na Węgrzech i w Galicyi (które obecnie są już wolne od jej „wolnej ręki“). Galicya i Bukowina miały być rosyjskie, tak samo całe zachodnie wybrzeże morza Czarnego aż po Bosfor, łącznie z ujściem Dunaju. Ten szeroki pas nadmorski stanowiłby bezpośrednie połączenie lądowe z Konstantynopolem, który wraz z Tracyą i odpowiednią częścią Małej Azyi przeszedłby w posiadanie Rosyi. W Małej Azyi powiększyłaby Rosya swoje zakaukaskie posiadłości aż po Armenię. Anglia zastrzegła sobie „uporządkowanie“ stosunków w Małej Azyi, Syryi i Mezopotamii. O ileby istniało jeszcze państwo tureckie, to byłoby ono oddane pod opiekę Anglii i Rosyi, jednakowoż wybrzeża morza Czarnego należałyby do sfery wpływów rosyjskich, zaś wybrzeża śródziemnomorskie do angielskich. Anglia wcielała bezpośrednio do swej sfery powiększony Egipt i pas ziemi, którzyby lepiej zabezpieczał kanał Sueski od wschodu. Ona też będzie rozporządzała wyspami morza Egejskiego.

Z miasta i z kraju.

Na polu walki. Pod Haliczem padł podczas boju znany działacz i jeden z przywódców ukraińskiej socyalnej demokracyi tow. Teofil Meleń, b. urzędnik lwowskiej miejskiej Kasy chorych i b. współpracownik partyjnego dziennika lwowskiego „Głos“. Śp. Meleń pozostał aż do 17 listopada we Lwowie pod rządami rosyjskimi, poczem umknął i przyjechał do Wiednia, gdzie reprezentował razem z tow. Hankiewiczem ukraińskich socyalistów w Zjednoczonej ukraińskiej Radzie narodowej.

Tow. Meleń brał także przez pewien czas żywy udział w pracach naszej partyi i szczególniej był znany w kołach robotniczych ze swej wymowy.

Polskie pieśni żołnierskie na festynie. Pod wypróbowanym kierownictwem prof. Bol. Wallek-Walewskiego wykona chór męski Tow. operowego na festynie ogrodowym, który się dziś odbędzie w parku dra Jordana na dochód schronisk Sekcyi „Samarytanina“ opieki nad Legionistami następujące pieśni: Maszyńskiego „Dwie dole“, Dunieckiego „Pieśń żołnierską“, Moniuszki „Pieśń rycerską“, Nowowiejskiego „Do Ojczyzny“, Galla „Pieśń żołnierską“ i „Pieśń kosynierów“, Maiva „Pieśń wolności“, Bursy „Gdzież to jedziesz Jasiu“ i Walewskiego: pieśni żołnierskie współczesne. — Obok loteryi fantowej dla dorosłych urządzoną zostanie także loteryjka dla dzieci.

Wstępne do ogrodu wynosi 20 hal., dla dzieci 10 hal. Legioniści mają wstęp wolny.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kucanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.